

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35  
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 5 — 10 „ „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ 2 „

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje kantor główny w księgarni  
Leonarda Chodźki.

Biuro redakcyi mieści się naprzeciw telegrafu rządowego w do-  
mu Grabowskiego (dawniej Szejnke).

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	Sapiński Adam.
„ „	„ Sulimierski J.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzeźnach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## OD REDAKCYI.

Z dniem 1-go lipca r. b. „Tydzień“ prze-  
szedł na własność i pod redakcyę Mirosława  
Dobrzańskiego; zgodnie jednak z obowiązują-  
cymi przepisami dotychczasowy redaktor  
pozostanie odpowiedzialnym wobec władzy  
i, jako taki, podpisywać się będzie na każdym  
numerze pisma, aż do chwili zatwierdzenia  
obecnego redaktora.

### W JAKIEJ DOBIE ŻYCIA UMYSŁOWA PRACA CZŁOWIEKA JEST NAJCENNIJSZĄ?

Wiek zdolności do pracy fizycznej; siła  
produkcyjna wraz z rozwojem organi-  
zmu potężniejsza i opada tak u człowieka  
jak u zwierząt i roślin. — Inaczej myśli-  
my o zdolnościach umysłowych. — Okre-  
sły działalności ludzkiej i lata najwyższej  
twórczości. — Wiek zapалу, rozwagi i ró-  
wnowagi. — Wyjątki. — Praktyczne zna-  
czenie przytoczonego wyniku.

Na drodze doświadczalnej ustalono się prze-  
konanie, że poczynające się zmęczenie i doj-  
rzałość należą do lat największej fizycznej  
wytrwałości; stąd nawet prawo uznaje ludzi  
za zdolnych do wszelkich ciężkich trudów i  
wogóle do pracy — tylko pomiędzy rokiem ich  
życia 18 a 58. — Ustalono to pojęcie, odpowia-  
da naturze rzeczy; jak wszystko bowiem ży-  
jące ma swój początek, wzrost, perypod doj-  
rzałości, następnie chylenie się ku śmierci, tak  
też siły fizyczne i energija żywotna muszą  
mieć swój wzrost, natężenie i w końcu upa-  
dek, wraz ze stopniową ruiną organizmu.

Prawo powyższe dokładnie może być stwier-  
dzonym nie tylko u człowieka, lecz również w  
państwie roślinnym i zwierzęcym. O ile np.  
dzieci, pochodzące od rodziców starszych nad  
lat 40, lub młodszych nad lat 24—25, przecięt-  
nie mniej są silne i wytrwałe, — o tyle także  
nie są wytrwałe konie, psy i t. d. pochodzące  
czy to od zanadto młodych, czy też przesta-  
rzały rodziców. Koń, żyjący lat około 25, jest  
najzdolniejszym do pracy pomiędzy 8—14 ro-  
kiem; psy, zakres życia których jest od lat  
9—10, najzdolniejszymi bywają do polowania  
pomiędzy rokiem 2—6. Kura znosząca przez  
całe swe życie około 500—700 jaj, znosi ich  
w roku pierwszym życia 16—20, w roku dru-  
gim 100—120, w trzecim 120—135 (najwyż-  
sze natężenie energii), w czwartym 100—113  
w piątym 60—80, w szóstym 50—60, w siód-  
mym 35—40, w ósmym 15—20, w dziewiątym  
1—10. Drzewa i krzewy owocowe mają tak-  
że swój czas dojrzałości, w którym najwięcej  
są czynne i najwięcej wydają owoców. Słowem,  
jak użyteczność roślin i zwierząt, tak  
też zdolność do pracy człowieka i jego ener-  
gija, natęża się ze wzrostem i rozwojem or-  
ganizmu; z chwilą zaś chylenia się ku śmierci,  
stopniowo utracą się zdolność do produk-  
cyi, do fizycznej pracy.

Prawo to zostało częścią stwierdzone przy-  
kładami i doświadczeniem, częścią daje się wy-  
prowadzić na drodze wniosków; dotąd jednak  
nauka poprzestaje na stosowaniu tego prawa  
do objawów fizycznych.

Co zaś do pracy człowieka umysłowej, po-  
wszechnie inne, odmienne od powyższego u-

trzymuje się pojęcie. Sądzą naprzykład, że u-  
mysł nie starzeje się, nie słabnie, w stosunku  
do wieku, lecz przeciwnie, w późniejszych la-  
tach bywa czynniejszym, płodniejszym. Tu i  
owdzie objawiano teoryje innej jeszcze natury,  
lecz teoryj tych nie stwierdzono dowodami.  
Goethe mawiał do swego przyjaciela Ecker-  
mana, „że gdyby od niego zależało, nigdyby  
nie dawał wyższych urzędów ludziom, którzy  
się wznoszą po drabinie społecznej hierarchii  
pomału, stopniowo, a to po prostu z przyczy-  
ny ich starości, w której po utartej już tylko  
postępują drodze“, albo tak mówi gdzie in-  
dziej: „chcę tworzyć, trzeba być młodym“. —  
Lutrowi przypisują jakoby miał utrzymywać,  
iż „kto nie jest pięknym mając lat 20, nie  
jest silnym w 30, mądry w 40, a bogaty w  
50 lat — ten nigdy nie będzie ni pięknym, ni  
silnym, ni uczonym, ni bogatym“. Z tych  
dwóch przykładów można już widzieć, że po-  
tężniejsze umysły przeznaczały młodsze dla  
twórczości lata.

Poruszony przedmiot teoretycznie opracow-  
wał lekarz amerykański Beard (Berd) w roku  
1874 (*Legal responsibility in old age by George Beard*), do czego poprzednio lat kilka  
zbierał materyjały.

Ponieważ ludzkość cała posiłkuje się umy-  
słową pracą bardzo nieznacznej liczby swych  
wybrańców, genijuszów — przeto dr. Beard,  
przystępując do wyjaśnienia *jaki jest stosunek  
wieku człowieka do jego umysłowej pracy*, przede-  
wszystkiem zebrał i rozgatkował bijogra-  
fije wszystkich znakomitych ludzi, mężczyzn  
i kobiet, począwszy od czasów starożytnych;  
następnie wyszukiwał w jakim wieku życia  
ten lub ów znakomity człowiek dokonał swej  
najcenniejszej, najslawniejszej pracy, lub czynu.  
W poczet wielkich ludzi dr. Beard za-  
ciągnął około 500 znakomitości, a korzystał  
do swego celu z tych tylko bijografij, w któ-  
rych potrzebne dane mógł otrzymać na pod-  
stawie znanych pewników. Tak postępując  
zaznaczał lata wieku, w których wiele filo-  
zofowie ogłosili lub opracowali swe systema-  
ty filozoficzne; teologowie lub twórcy wyznań  
religijnych ogłosili swe nauki; lekarze dokona-  
li największych swych badań lub ogłoszali  
pomnikowe dzieła; wodzowie wygrywali sław-  
ne bitwy; artyści, malarze, skulptorzy i t. d.  
stwarzali arcydzieła.

Naturalnie, ścisłość matematyczna, w pracy  
tego rodzaju, nie mogła być dokładnie zacho-  
waną. Wieluż to znakomitych ludzi obmy-  
ślało, a nieraz i wykonywało swe dzieła  
znacznie wcześniej przed ogłoszeniem?.. w ta-  
kim wypadku Beard notował rok ogłosze-  
nia (a to na niekorzyść lat młodszych); kto  
zaś zmarł wcześniej, jak np. bijolog Bichat (32  
lat), temu rok śmierci za najczynniejszy po-  
czytywano i t. d.

Opracowując kwestyję powyższą z wielką  
starannością, dr. Beard doszedł do wniosku,  
że życie człowieka, w stosunku do natężenia  
i wartości umysłowej ludzkiej pracy, można  
rozdzielić na 6 okresów, licząc na każdy po  
lat dziesięć; okresom tym Beard podawał od-  
powiednie nazwy: złoty, srebrny, miedziany,  
żelazny, ołowiany i drewniany.

Okres pierwszy, czyli okres pracy najcen-  
niejszej, wypada na lata pomiędzy 30—40 ro-  
kiem życia, okres drugi pomiędzy 40—50 ro-

kiem, okr. trzeci pom. 20—30 r., okr. czwar-  
ty pom. 50—60 r., okr. piąty pom. 60—70 r.,  
okr. szósty pom. 70—80 rokiem. (\*)

Z tego naturalnie wyprowadza się wnio-  
sek, że najwięcej prac i czynów pomnikowych  
na całym świecie dokonano pomiędzy 30—40  
rokiem ludzkiego życia, tak dalece, iż 70%  
takich prac i czynów spełniono przed rokiem  
45-m, a 80% przed 50-m. — Okres pierwszy  
przewyższa drugi prawie o 35%, a spełniono  
w nim niemal trzecią część wszystkich wiel-  
kich czynów. Pietnastolecie, w czyny i pra-  
ce najobfitsze, wypadnie pomiędzy rokiem ży-  
cia 30—45; zaś okres pomiędzy 20—30 lata-  
mi będzie o wiele płodniejszy od okresu po-  
między 50—60 r.; więcej także spełniono cy-  
nów i ogłoszono prac wielkich pomiędzy 35—  
40, aniżeli pomiędzy 40—45. Przeciętna ży-  
cia dla wielkich ludzi wypadła 66 lat; wielu  
z nich przeżyło lat 70, przyczem ostatnie lat  
20 prawie zawsze były nieprodukcyjne.

Jakkowiek ogólnie wzięta ilość pracy (i pra-  
ce mniej doniosłe) okaże się znacznie większą  
po stronie lat starszych, *jakosć* jednakże na  
stronę młodości przeważa. Prace do lat 23—  
24 bywają po większej części naśladowni-  
ctwem myśli cudzej; gdy przeciwnie, w okre-  
sach późniejszych, myśl się własna odtwarza,  
powtarza. Żywa, kipiąca młodość, tworzy  
prace samodzielne, podnieca postęp; w latach  
zaś doświadczenia rozwaga powstrzymuje  
energiczne młodości popędy. Ludzkość po-  
trzebuje obu tych rodzajów prac; chociaż nie  
ulega wątpliwości, że o sile umysłowej dosa-  
dniejsze dają świadectwa twory samodzielne  
młodości. Jest w życiu człowieka chwila, kie-  
dy entuzjazm z doświadczeniem w kompro-  
mis wchodzi; nastaje wtedy okres równowagi,  
trwający niedługo, bo przeciętnie pomiędzy  
38—40 rokiem życia. W praktyce prawie  
bezwiednie odróżniono rodzaj pracy, wymaga-  
jącej zapалу, od pracy, gdzie rozwaga powin-  
na górować. Ludzkość np. chętnie powierza  
swe zdrowie starszym, doświadczeńszym leka-  
rzom, również rada mieć sędzią swych czynów  
ludzi dojrzałych; gdy przeciwnie, młody ka-  
znodzieja, młody polityczny mówca, dzien-  
nikarz, adwokat, przez żywość, świeżość i ory-  
ginalność swych myśli prędzej zyskuje uzna-  
nie, powodzenie.

Jak wszystkie reguły, tak również i powy-  
żej uwydatniona, nie jest bez wyjątku; to też  
Beard wskazuje całe działy ludzkiej twórczo-  
ści, w których lata stosunkowo późniejsze,  
starsze — doniosłą zaznaczają się pracą; są to  
działy, gdzie wyobraźnia góruje, jak ma-  
larstwo, rzeźbiarstwo, poezycja. Beard nie  
pomija i takich wyjątków jak Thiers, Moltke,  
etc., których umysły w późnej starości odzna-  
czyły się potęgą; jak również wymienia i tych  
znakomitych ludzi, których doniosła działal-

(\*) Podział podany wysmieniecie się stwierdza da-  
niami, zaczerpniętymi u P. Broca: *Sur le volume et la  
forme du cerveau etc.* (t. 1 str. 166), odnośnie do wagi  
mózgu w różnych okresach wieku:

	u kobiet:	u mężczyzn:
Między 20—30 r. życia	1249 gramów	1341,53 gram.
„ 30—40 „	1262 „	1410,36 „
„ 40—50 „	1261 „	1391,41 „
„ 50—60 „	1236,13 „	1341,19 „
po 60 roku życia	1203,43 „	1326,19 „

Największy przeto ciężar mózgu pomiędzy 30—40  
rokiem życia człowieka. A. S.



ność czy to się zaczęła, czy też skończyła wcześniej. Graefe zasłynął w 25 roku życia; wielki Bichat w 32 już żyć przestał; gwiazda Napoleona zgasła w roku jego życia 38—zwykle stał on generalów starych, pokonali go nie starzy lecz średniego wieku ludzie; młodzi także generalowie skończyli wojnę amerykańską. Słynny naturalista Agassiz przed rokiem życia 40-m skończył swą sławną karierę. U tego uczonego upadek umysłowej potęgi rozpoczął się z chwilą niemiarkowanej przeciw Darwinizmowi opozycji—i lata następne już nie do nauki należały.

Kilka tych przykładów przytaczamy w celu zaznaczenia, że dr. Beard, obrany przez się przedmiot opracował szczegółowo, przewidział nawet zarzuty jakie mu może stawić rutyna; lecz tych dla braku miejsca nie przytaczamy. Zaznaczyć jednakże wypada, że otrzymane przez amerykańskiego lekarza wyniki mają nie tylko naukową, lecz i praktyczną doniosłość: świadomość lat najczynniejszej ludzkiej pracy ułatwić nam może ocenę niejednego czynu, nie jednego objawu, a co ważniejsza, dać pewne wskazówki dla pokierowania sobą i swoim otoczeniem.—W tem miejscu nie możemy się powstrzymać od przytoczenia ustępu „*Obronny starości*“ Emersona: „Jakżeż to często odkładamy nasze prace do czasu, kiedy więcej nabierzemy wprawy i doświadczenia, aż w końcu wypadnie nam się przekonać, że talent nasz był to tylko zapal młodości, już niepowrotnie stracony“.

A. Strzyżowski.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Oświetlenie gazowe.** W swoim czasie podaliśmy wiadomość, iż komisja wybrana dla orzeczenia o warunkach oświetlenia miasta gazem, złożyła na ręce władzy swoje o tych warunkach uwagi. Dziś dowiadujemy się, że taż sama komisja, będąc powołaną do przegrzenia odpowiedzi na powyższe uwagi, nadesłanej przez entrepreneur'a p. Suligowskiego i, nieznajdując w rezultacie dostatecznych dla miasta gwarancji, po szczegółowym i sumiennym opracowaniu przedmiotu, wydała jednomyślną w d. 29 sierpnia opinię, iż dalsze traktowanie o oświetleniu gazem, z tymże samym przedsiębiorcą, do praktycznych rezultatów doprowadzić nie może.

Niezadługo o całej tej sprawie podamy zapewne więcej szczegółów; o ile teraz wiemy, komisja zgadzała się na podawaną cenę latarni miejskich; żądała tylko słusznego na przyszłość zabezpieczenia się co do czystości gazu, twałości przyrządów, skali światła; żądała zmiany warunków kontroli, zahypotekowania zakładu, i t. p.—i w tych to właśnie punktach uwydatniła się znaczna pomiędzy zapatrywaniem się komisji a entrepreneur'a różnica.....

**Wykopalisko.** Włościanie wsi i gm. Galkówek, w pow. brzezińskim orząc pole, należące do majoratu Rakówek, znaleźli 109 sztuk monety srebrnej starej, w tej liczbie 72 sztuk wielkości pół rubla srebrnej i 36 sztuk wielkości kopciejki, stępla XVII i XVIII stulecia. Wszystkie te monety odesłane zostały do cesarskiej komisji archeologicznej w Petersburgu.

**Dno Strawy,** na całej przestrzeni około miasta, zostało w roku bieżącym oczyszczone; środek ten jednak, jeden-jedyny dla pozbycia się przykrego odoru, nie uwalnia nas od niego zupełnie, a skutek, jaki sprowadza, jest tylko chwilowy. Niedawno, powracając z zamiejskiej wycieczki, krętemi zaulkami od strony żydowskiego emetara, nie byliśmy wstanie przejść tamtędy bez odrazy i obrzydzenia.

Smutny doprawdy los miasta, położonego nad taką kałużą.

**Sądzenie sprawy** wynikłej z powodu zejścia się dwóch pociągów towarowych pod Gorkowicami w r. z., o którym donosiliśmy w numerze 5 Tygodnia, z powodu niestawienia się wielu świadków, odłożonem zostało. O no-

wym terminie, skoro tenże zostanie naznaczony, donieść nieomieszkamy.

**Przeszłej niedzieli,** o godzinie 9 z rana, do pewnego handlu w naszym mieście wszedł porządnie ubrany, o czarnym zarostie mężczyzna. Kupiwszy pudełko papierosów za kop. 10, rzucił niedbale właścicielowi sklepu jednego rubla do wymiany, poczem przy zdawaniu reszty, usiłował w niego weprzeć, że papierek, którym mu zapłacił za kupione papierosy był trzyrublowy. Szczęściem, że właściciel sklepu nie miał żadnych innych jeszcze papierowych pieniędzy w kasie i z świadkiem tego ciekawego postępku była mała miejscowa dziewczynka. Na nie się więc nie zdała heroiczna postawa owego przedsiębiorczego jegomościa i aroganckie zawezwanie przez niego pomocy policyjnego strażnika, który snadź zrozumiał śmiały acz niefortunny plan znanego.... chcieliśmy powiedzieć owego jegomościa.

**Skargi na kradzieże kieszonkowe,** podczas targowych dni w naszym mieście, powinnyby wywołać zarządzenie jakiegoś prezerwatywnego przeciwko złemu środka. Najodpowiedniejszym podług nas, byłoby niewpuszczanie na rynek wszystkich rzemieślników. Wszakże niema chyba między nimi ani jednego, któryby już choć raz nie siedział w klatec, a tem samem nie był dobrze znanym policyi.

**Narzekamy nieraz** na brak i drożyznę produktów niezbędnych dla codziennych potrzeb życia, produktów nabywanych w dni targowe na rynkach naszego miasta. Brak ów wynika z bardzo prostej przyczyny, w którą trudno byłoby uwierzyć, gdybyśmy w przeszły wtorek nie byli naoczniymi świadkami następującego faktu. Oto jedna z pań zakupiła naraz tyle masła, że żadna familja nie byłaby go w stanie spotrzebować w przeciągu nawet całego roku; naddając po kilka groszy na każdej kwarcie, nie dawała przystępu do kupna nikomu z potrzebujących. Gdy ją zapytano dla czego to robi, odpowiedziała, że jej potrzebny jest taki zapas na zimę; zkądną zaś dowiedzieliśmy się, że ta pani bardzo często robi podobne zakupy masła i wywozi takowe na targi do Łodzi, Zgierza i t. d.—Kto chce prowadzić handel—obowiązany jest wykupić konsens i założyć sklep; podobna zaś pokątna spekulacja przynosi krzywdę mniej zamożnym mieszkańcom naszego miasta, którzy nie trudniąc się handlem, pragną tylko za własne pieniądze kupować masło na własną potrzebę.

**Na przekór.** W tutejszem więzieniu, spełnionem zwykle różnej kategorii przestępcami, panowała do niedawna zadziwiająca swoboda. Ile okien, tyle widziałeś zwykle głów wyglądających z po za żelaznych okratowań i tyle też słyszałeś rozmów prowadzonych bez żadnej cenzury—rozmów ulicznej gawiedzi z uwiecznionymi.

Musiała to być wyborne życie—jak mówią chłopci—dla zamkniętego w kozie. Nie bowiem nie robił, dużo jadł i prowadził całemi dniami wesołą konwersację.

Do czasu jednak dżban wodę nosi, jak mówi przysłowie. Od paru bowiem tygodni, wszystkie okna od klatek tego drapieżnego ptastwa, zaopatrzone zostały w blaszane kosze. Zrobiono mu więc widok weale nie ciekawy, a co więcej, że utrudniono tym sposobem środki komunikacji i porozumiewania się, praktykowane zwykle w napół tylko zrozumianym języku. Jednym słowem, zrobiono tym panom na przekór. Nie, to weale nie grzecznie i—nie liberalnie.

**W 6 numerze Tygodnia** wspominaliśmy, że należałoby udogodnić nazbyt wazkie przejście na skrajce przy restauracji p. Skibińskiej na ulicę Orłowską (Toruńską). Dowiadujemy się teraz, że istnieje podobno plan zupełnego skasowania rynsztoka, idącego po pod owym narożnikiem i podniesienia bruku do poziomu trotuaru, co rzeczywiście jest konieczne, zwłaszcza obecnie, kiedy narożnik domu został jeszcze bardziej wysunięty na ulicę, aniżeli był dotąd.

Szosa ku stacyi towarowej, po za aleksan-

dryjską aleją oddawna dopomina się naprawy. Wyboje egzystujące na niej, z nadejściem pory jesiennej zamienić się mogą na formalne doły. Tymczasem materyjału reperacyjnego, t. j. pryzm szabru, weale prawie nie widzimy; tych bowiem kilku pryzm, jakie się tam znajdują, nie podobna nawet brać w rachubę.

Wspominamy o tem, bo im więcej w las, tem więcej dREW i im droga bardziej się popsuje, tem kosztowniejsza jej naprawa.

**Ciemnota i przesady.** O parę wiorst od miasta Radomska, rozsiadła się ludna wieś—a miano jej: Stobiecko-miejskie. Jest tam stary drewniany kościół, przed którym przeszłej jeszeze jesieni stał starożytny dąb odwieczny, ale tak już wewnątrz spróchniały, że obawiano się, aby lada silniejszy wiecher co przyjdzie, nie złamał tego chromego olbrzyma i nie przyczynił się tem samem do uszkodzenia kościoła. Postanowiono więc, choć z żalem, uprzęgnąć drzewo, i po sprzedaży przez licytację—zrabano je i użyto na ogień. Miejscowi i okoliczni włościanie szemra zaczęli na świętokradstwo; dąb bowiem był, jak się wyrażali, poświęcony ś-mu Rochowi, gdyż zawsze wisiał na nim obrazek, wyobrażający postać tego świętego. Kiedy zatem na jesieni roku zeszłego grasować zaczął we wsi tyfus, żadną miarą nie podobna było nakłonić mieszkańców onej do przedsięwzięcia jakiegokolwiek środków zaradczych i—tym sposobem ludzie ginęli jak muchy, przypisując całe swoje nieszczęście gniewowi niebios, a winę za to składając na sprawców mniemanego świętokradstwa!...

I cóż się dziwić chłopu, jeżeli mieszczanin nasz nie jest od niego mądrzejszym? W przekonaniu np. wielu mieszczan miasta Radomska, przyczyną nieurodzajów kilkunastu lat ostatnich, są słupy żydowskie (*ejrewy*), z przyczyny naruszania których przyszło do owego rozdrażnienia pomiędzy żydami a katolickim pospółstwem, które miało zakończyć się smutnej pamięci awanturą kaliską!...

**Jak się traci majątek?** Oto, pożyczka się od lichwiarza pewną kwotę, ma się rozumieć na bajeczny procent. Kiedy przychodzi czas spłaty, nie płaci się ani kapitału, ani procentu; skutkiem tego przyrasta procent składany. Przychodzi znów termin—i znów się nie odaje; odnawia się tylko rejentalny kontrakt, za który wierzyciel także sobie likwiduje, przyjmując koszt jako osoba zgodna, na siebie—no i t. d. aż do końca.

Tak postępując i powtarzając sobie za każdym razem „jakoś to będzie“, pewnie jegomość, z 300 rs. długu doszedł w ciągu lat 6—do 6000 rs.

A kto to taki?—spytaście.

Tego wam nie powiemy; należy on bowiem do klasy ludzi—którzy się do lekkomyślności nie przyznają.

**Z powiatu rawskiego** donoszą nam, że pszenica dobrze obrodziła w tym roku, miejscami tylko śnieć się znajduje. Zyto zwłaszcza w gospodarstwach postępowych, obrodziło obficie tak w słomę jak i w ziarno. Pisząc to, korespondent nasz słusznie dodaje, że dla gospodarstw wysoko postępowych i zamożnych niema lat nieurodzajnych, a jakkolwiek plon bywa różny, zawsze jednak zadawalniący. Co do zasiewów jarych, zwłaszcza jęczmienia, te przedstawiają się świetnie; groch tylko ucierpiał od posuchy podczas kwitnienia.

**W powiecie piotrkowskim,** w niektórych o ile wiemy miejscowościach, omłot żyta wynosi 2 korce z kopy średniej wężby; pszenica podobnie; jęczmień 6 korcy—owies 7 korcy.

Pragnąc jednak mieć jasne wyobrażenie o rezultacie tegorocznych zbiorów w naszej guberni, należałoby zebrać dane ze wszystkich jej zakątków. O nadsyłanie takowych upraszamy naszych ziemian w ich własnym interesie.

**Chrzęszcz Colorado.** Niedawno temu, „Gaz. Pol.“ doniosła z zastrzeżeniem, że na granicy Sosnowice pokazał się słynny amerykański owad *Colorado*, wielki tepiciel kartofli. Otóż



dla uspokojenia trwożliwych, dodajemy od siebie, że w końcu czerwea r. b., przywieziono i do Piotrkowa owego jakoby *chrysosoma colorado*, znalezione około Rokicinu, który okazał się niezem więcej, jak tylko białym, niedojrzałym chrabaszczem, z tego gatunku, który się pojawia u nas na czas krótki w końcu czerwea.

**Ospa owcza** pojawiła się w pow. piotrkowskim, w gm. Rozprza, na fol. Bryszki i Straszówek; gm. Gorzkowice, na fol. Szczepanowice, Bujny, Gorzkowice i Sobakówek i w gm. Kamińsk, na fol. Ochocice.

**Zwracamy uwagę** czytelników pism warszawskich na następujące artykuły: „Dobrowolne umowy z włościanami w celu zniesienia służebności leśnych w obec przepisów z d. 31 grudnia 1875 r.“ przez Ludwika Górskiego. „Jeszcze o wychowaniu i powołaniu kobiety“ przez A. Dzieduszycką (87 i 88 zeszyty *Nowyj*).

„Zwyczaj doroczne“ ze stanowiska mitologii porównawczej skreślił Bronisław Grabowski (*rozpoczęte w ostatnich numerach Tygodnika Powszechnego*). „Zapis Kajetana Kiekiego“ (Nr. 33 *Przeglądu Tygodniowego*). — Pamflet Falkenberga<sup>4</sup> ustęp z dziejów krzyżacko-polskich przez Michała Chylińskiego (*zeszyt Ateneum za miesiąc sierpień*). „Cechy i Zydzi“ — „Warsztaty wzorowe“ — „Przemysł zafafany“ (art. wstępne *Gazety Przemysłowo-rzemieślniczej*). „O wpływie fizyograficznych własności okolicy na charakter jej mieszkańców“ p. Albina Kohna. — „Powietrze mieszkań naszych“ przez St. Stepińskiego (ostatnie numery *Zdrowia*).

**Stacyja drogi żelaznej.** Nietylko cała strona zewnętrzna stacyi, lecz i bruk przed nią doprowadzono do porządku — roboty już ukończone. Liczba rynsztoków została zmniejszoną, skutkiem czego podjazd będzie wygodniejszy.

**Na rzecz kowala,** pogorzelnca z rawskiego, złożyli: Helena T. rs. 1; Maryja T. rs. 2; Emilija K. z Częstochowy rs. 1.

**Sprostowanie.** W Nr. 8 w art. p. t. „Pożar“, po wyrazie „sprawdzono“, powinno być: że rzeczywiście pali się drzewo w jednej z drwalek należących do rzeźzonego domu Bartenbacha.

(**Nadesłane**). Panie redaktorze! Czytając często powtarzane w rozmaitych pismach warszawskich uwagi i przestrogi elegantkom, ścisłe trzymającym się przepisów mody, robiącym jakoby afronty osobom ubogim, lub ceniącym wyżej nie to, co modne, lecz to, co dogodnie — myślałam, że to są tylko żarceki niesłusznie zastosowane do warszawianek, — gdyż Warszawa wyczuła dobrze nie znam, a zauważyłam, że w innych stolicach poglądy wyzywająco, lub oglądają się za przechodzącymi tylko *ci* lub *te*, co szukają brukowych znajomości. Lecz muszę przyznać, że na partykularzach lustrowanie tualet praktykuje się z takim zajęciem, jak gdyby uwaga pań nie wyczuła nie miała na względzie, i dla tego przytaczam pewne zdarzenie, którego byłam niemy świadkiem w mieście Piotrkowie, w pobliżu cmentarza. Kilka dni temu, po ścieżce udeptanej pośród zieleni, widocznie z cmentarza, powracały dwie kobiety, pogrążone w smutnem milczeniu i zdawały się nie wiedzieć, co się około nich dzieje; suknie miały skromne, zapewne domowej roboty, kapelusze, jakie noszono przed trzema laty, jednak porządnie utrzymane, ozdobione świeżemi, czarnemi wstążkami i wcale nie rażące oczów. W tymże czasie, po drugiej stronie ulicy, podobne do pawi dażyły tuman knrząwy: najstarsza miała około lat 40 jeśli się nie mylę, gdyż pod pokostem trudno sądzić o wieku; ta właśnie zwróciła uwagę młodych swoich towarzyszek, śmiejąc się i wskazując ledwie nie palcem na suknie i kapelusze dwóch pań, które w mojem przekonaniu nie zasługiwały ani na szczególniejszą uwagę, ani też na pośmiewisko. Wtem, jedna z dwóch szybko zwróciła się w przeciwną stronę: sądziłam z początku, że to muszą być dobre znajome, lecz przedkto zostałam wprowadzona z błędu. *Nie modna* ukloniła się mo-

dny z wszelką grzecznością i zapytała z uśmiechem lekkiej ironii: „panie dobrodziejki muszę mieć magazyn mód? — Cóż za śmiałość i co upoważnia panią robić podobne zapytanie? — ofuknęła chrypliwym kontraltem czterdziestoletnia elegantka. — „Bo panie z takim zajęciem i ironiją lustrują stary mój kapelusz... co może być właściwe chyba modniarkom; *elegantki* bowiem bywają zwykle zadowolone, spotykając skromne i nie modne ubrania, przy których ich tualety odróżniają się świetniej, tak jak róże i kamelije nabierają więcej uroku przy polnych kwiatach i skromnej zieleni. — Trzy gracyje zmieszane podążyły spiesznie dalej, o ile im pozwalały na to niezmiernie wysokie korki, któremi obecnie *fabrykanci obuwia* torturują nasze nogi; a ja tłumiąc śmiech pomyślałam w duchu, że taka nauczka zdalaby się niejednej z miejscowych parafijalnych *niby* elegantek.

Cudzoziemka.

NOTATKI BIBLIJOGRAFICZNE.

*Hołota.* Powieść współczesna p. J. I. Kraszewskiego, w 2-eh tomach. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolfa. 1878.

Pod tym tytułem wyszła niedawno w oddzielnej odbitej powieści, poprzednio w szpaltach „Wieku“ drukowana. Należy ona do najnowszych utworów sędziwego poety; przedstawia on w niej wdzięczny obrazek sumienności uczciwego dworskiego sługi-powiernika (Zarzecki) starej podkomorzyny, która przed śmiercią nie wahała się powierzyć w jego ręce swe olbrzymie prace i oszczędności zgromadzone kapitały, i to bez świadków, a nawet w zupełnej tajemnicy przed krewnymi z obawy, aby te skarby nie stały się pastwą ich marnotrawstwa.

Wierny sługa znosi największą nędzę wraz z swą rodziną, znosi prześladowania od krewnych podkomorzyny, gdyż ci podejrzewali, że on te wielkie jej kapitały, o których sam tylko wiedział, dla siebie przywłaszczył pragnie. Po kilku latach takiego oplakanego stanu, stary pognębiony sługa, pogardliwie „hołota“ nazywany, w „odartej odzieży, z obłocnemi butami“ zjawia się niespodzianie w salonie wielkiej pani (Mańczynska), wręcza owe miliony w jej ręce i tym sposobem wobec świata sumienie swoje oczyszcza.

Taki jest główny wątek powieści, napisanej z właściwym autorowi powabem i wdziękiem, które wszelkie usterki, dość często w tej powieści spotykane, niepostrzeżenie zacierają. Szczególną przedewszystkiem zwraca tu uwagę mnogość charakterów ujemnych, a jedyny może dodatni charakter Zarzeckiego, niestety, pijaka z nalogu — naszkicowany tak nieokreślenie, że pomimo całej uczciwości tego człowieka, nie budzi on zbyt wielkiej sympatii. Brak miejsca nie pozwala rozpatrywać szczegółowo innych postaci powieści, ale powiemy w ogóle, że są to kreacyje pod względem psychicznym słabe i mało zgodne z rzeczywistością. Wiele tu cudowności i sytuacji nienaturalnych; wypadki i osoby występują czasem ni ztąd ni zowąd — istny *deus ex machina*. Mimo to wszystko, ciekawość czytelnika ciągle wzrasta i powieść czyta się z zajęciem aż do ostatniej stronicy, na której enota ubogiego człowieka swój tryumf znajduje.

NOTATKI ASTRONOMICZNE.

Księżyc przedstawi nam w przyszłym tygodniu następujące rodzaje zjawisk: 1) obecnie znajduje się pozornie na niebie w gwiazdozbiorze Wag. Z poniedziałku na wtorek, po północy przejdzie do Niedźwiadka; późnym wieczorem w środe do Strzelca, by następnie nad ranem w niedziele znaleźć się w Koziorożcu; 2) zakryje jedną planetę i osmaście gwiazd stałych. Planetą wzmiankowaną będzie Jowisz, którego zakrycie będzie dla nas niewidzialne, gdyż o godzinie 11 min. 47 rano. Z gwiazd stałych księżyc zakryje: jedną Wag (o god. 8 min. 47 wieczorem w poniedziałek), cztery Niedźwiadka, siedm Strzelca (z tych

jedną o god. 11 mi. 25 wiecz. we czwartek i jedną o god. 9 min. 51 wiecz. we wtorek), trzy Koziorożca (z tych jedną o godzinie 9 min. 25 wiecz. w przyszłą niedzielę) i trzy bez nazwisk; 3) Księżyc we wtorek o god. 9 min. 42 będzie w *pierwszej kwadrze*, t. j. z prawą połową oświeconą, przedstawiając sobą podobieństwo do dużej drukowanej litery D. (\*)

Z planet: Merkury w poniedziałek o god. 4 po południu wysuwa się najbardziej ku południowi i w sobotę o god. 9 rano tenże Merkury łączy się we wznieśieniu prostem z Marssem, przyczem Merkury znajdzie się o 5 1/2 stopnia niżej, t. j. ku południowi, pod Marssem.

T. J. W.

(\*) Rzymianie nazywali księżyc „klamę“, gdyż litere D uważali za początkową słowa „decreseo“ — maleje; gdy tymczasem światło księżyca nie maleje ale rośnie; tak jak znowu w ostatniej kwadrze księżyc zbliża się do litery C, którą początkową słowa „ereseo“ — rosnę, uważali za drugie kłamstwo przez księżyc wypowiedziane, bo właśnie w owej porze tenże maleje w blasku swoim. My odnosząc powyższe litery do słów: „dorastam“ i „ciemnieje“, przywrócimy księżycowi utraconą sławę — uznając go za prawdziwocę.

T. J. W.

ROZMAITOŚCI.

**Zadziwiająca dziecko.** W Peszcie pokazują publicznie 4 1/2 letniego chłopczyka, nazwiskiem Maurycy Frankel, którego wzrost wynosi zaledwie 1/4 arszyna. Dziecko to rozwiązuje panięciowo najbardziej złożone zadania z liczbami całkowitemi i ułamkami i to w tak krótkim czasie, że piśmiennie zaledwie zadanie takie do połowy doprowadzićby można. W czasie tej pracy umysłowej ani jednej chwili nie siedzi spokojnie i nieustannie porusza rękami i nogami, a czasem gwizdże. Jeżeli niekiedy da fałszywy rezultat, to w tej chwili całe ciało jego zaczyna gwałtownie się poruszać, nie zwraca żadnej uwagi, jeżeli do niego mówią, i wkrótce z zapalem ogłasza prawdziwy wypadek. Dziecko to będące w stanie w ciągu kilku sekund wyrachować ile zawiera się sekund w 48 latach, przedstawia niezwykłą anormalność umysłową. W ratuszu peszteńskim dano mu następujące zadanie: ktoś posiada 3 folwarki; w jednym z nich ma 2347 owiec, w drugim 1208, a w trzecim 941; dla każdej owcy potrzeba dziennie 1 1/4 kilograma soli; ile soli zjedzą owce w ciągu jednego roku? Chłopczyk machając rękami i nogami, po upływie dwóch minut odpowiedział 2,051,300 kilogramów.

**Olej rzepakowy zamiast oliwy.** W czasie obłężenia Paryża przez prusaków, brakło paryżanom, pomiędzy innymi pokarmami i tłuszczów jadalnych, a zwłaszcza oliwy, ulubionej tak przez nich jak i przez Włochów i inne narody południowe. — Znacomity chemik, profesor Wurtz usiłował zastąpić oliwę olejem rzepakowym, którego znaczne zapasy znajdowały się wówczas w Paryżu. W tym celu działał na olej rzepakowy parą wodną, której temperatura wynosiła 112° ciepła podług termometru Celcjusza — pod takim wpływem stracił olej rzepakowy swój kolor i smak niemily. Dla zupełnego wreszcie oczyszczenia, płukano go naprzód słabym ługiem sodowym, a następnie czystą wodą.

Po takiej procedurze, olej rzepakowy okazał się o tyle tylko ustępującym najlepszej oliwie, że nie posiadał jej koloru i woni. Brakowi owemu może łatwo zadość uczynić odnalezienie pomiędzy roślinami takiej, która byłaby zdadną do nadania oliwie rzepakowej żadanego koloru i woni, przypominających wyborową oliwę. Wiadomo bowiem, że i z masła białego możemy zrobić sposobem sztucznym masło żółtawe, tak zwane *majowe*.

NEKROLOG.

W dniu 21 sierpnia r. b., po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła w kwiecie wieku Franciszka z Sachsów, Lewy, żona tutejszego adwokata przysięgłego. Zmarłą zdobyły wszelkie enoty i przymioty, jakie są udziałem tych ludzi, którzy dzięki własnej energii i moey charakteru zdobywają sobie stanowisko, szacunek i miłość ogólną. Urodzona w dostatkach, następnie zbiegiem okoliczności pozostawiona własny,



